

## Homofobia - studium przypadku

Autor tekstu: **Paweł Krukow**

"Pan X: Kłopot z Żydami polega na tym, że troszczą się oni tylko o członków swej własnej grupy.

**P**an Y: Jednakże akta kampanii na rzecz Funduszu Społecznego wykazują, że w stosunku do swej liczebności ofiarowali oni więcej pieniędzy na ogólne cele dobroczynne niż nie-Żydzi.

Pan X: To wskazuje, że oni zawsze starają się kupić sobie życzliwość chrześcijan i wtrącać się w ich sprawy. Żydzi nie myślą o niczym innym, jak tylko o pieniądzach; to dlatego jest tyle żydowskich bankierów.

Pan Y: Ale przecież ostatnie badania wskazują, że procent Żydów w przedsiębiorstwach bankowych jest nieznaczny, o wiele mniejszy niż procent nie-Żydów.

Pan X: Otóż to — oni nie pracują w uczciwych zawodach; siedzą tylko w przemyśle filmowym, albo prowadzą kluby nocne!" [1]

Ten klasyczny już dziś fragment wymyślonej rozmowy między dwoma panami — w tym jednym uprzedzonym — jest nadal (niestety) aktualnym obrazem „logiki” pojmowania rzeczywistości osób uprzedzonych. Naturą uprzedzenia jest bowiem **niewrażliwość na informacje**.

Jednym z często jeszcze występujących uprzedzeń jest homofobia. Wprawdzie końcówka „fobia” sugeruje pozornie, że homofobia jest tylko strachem przed osobami o odmiennej orientacji seksualnej, ale w tym tekście będę się posługiwał tym terminem w jego szerokim rozumieniu — w rozumieniu postawy przeciwnej osobom homoseksualnym, postawy za którą idą działania lub zachowania mające na celu dewaluację jakiejś części społeczeństwa ze względu na jej preferencje seksualne, oraz tak jak rozumiał ten termin jego twórca - George Weinberg — lęk przed zetknięciem się ze światem homoseksualistów. Postawy, która jest przeciw uznaniu homoseksualizmu za odmienne, ale nie patologiczne zachowanie w sferze życia erotycznego, wreszcie postawy wrogiej wszelkim działaniom, które mają doprowadzić do „zadomowienia się” gejów i lesbijek jako równoprawnych obywateli państwa i najbliższej im grupy społecznej.

Uprzedzenie nie jest przejawem życia psychicznego jakiegoś człowieka, które można by określić mianem zupełnie normalnego. Jest zniekształceniem rzeczywistości i stanem aktywnego oporu umysłu przed poznaniem faktów, które mogą dany pogląd zmienić. Pewnym swoistym paradoksem charakteryzującym uprzedzenie jest to, iż najczęściej tworzy się ono na podstawie zniekształconych informacji — a jeszcze częściej, na ich braku — dotyczących pewnej grupy ludzi, którą się zwalcza lub której odmawia się pewnych społecznych i innych dóbr. Innymi słowy, osoby uprzedzone najczęściej nienawidzą tych, o których nic nie wiedzą. Podobnie jest w przypadku homofobii. Taki stan rzeczy możliwy jest głównie dzięki temu, że uprzedzenie buduje się często na stereotypie, czyli schemacie poznawczym, który ujednocila całą grupę osób — najczęściej w rzeczywistości bardzo się od siebie różniących — i sprowadza do wspólnego mianownika zachowania, najczęściej oceniane przez uprzedzonego negatywnie. Jednostki uprzedzone do homoseksualistów — homofobowie jednym słowem — operują w swym umyśle zniekształconym, niepełnym, prymitywnym obrazem jakiejś grupy ludzi, często ukształtowanym na podstawie informacji zupełnie nieprawdziwych, do tego obrazem, który z góry skojarzony jest z negatywnym ustosunkowaniem się do ludzi w stosunku do których jest uprzedzony. Prawda w tym wszystkim jest gdzieś zupełnie daleko.

Oczywiście nie wszyscy, którzy mają jakiś obraz tej grupy są uprzedzeni. Nie wszyscy posługują się w swym myśleniu stereotypami. Powstaje więc pytanie o przyczynę powstania uprzedzenia — w tym przypadku homofobii — pytanie o jej etiologię.

Od setek lat żyjemy w kulturze w której obyczaje i życie seksualne są tematem tabu. Im mniej o czymś wiemy, tym bardziej pozwalamy fantazji, mitom i opowieściom wyssanym z palca zdecydować o tym, jaki mamy do tego czegoś stosunek. Jak człowiek czegoś nie wie, to sobie wymyśli i nierzadko do końca swoich dni operuje tym wymysłem jako prawdą. W ten sposób funkcjonują zabobony. I homofobia w pewnym sensie też jest jednym z zabobonów.

\* \* \*

*Obłąd u jednostki jest czymś sporadycznym -  
ale regułą, jeśli chodzi o grupy, partie, narody.*  
Nietzsche [2]

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy leworęczni (niektórzy nie muszą sobie tego wyobrażać). Żyjemy w społeczeństwie, w którym ponad 90% ludzi to osoby praworęczne. W zasadzie potrafimy dobrze radzić sobie w życiu posługując się lewą ręką. Przecież mamy obie, jedna jest jakby „częściej używana”, bardziej sprawna, wyćwiczona do specjalnych zadań i czynności — typu pisanie, a która to jest — dla nas nie ma to w istocie znaczenia. Nie można też przecież powiedzieć, że jesteśmy kalekami — to ludzie bez jednej lub dwóch rąk nimi są, my mamy obie i możemy nimi robić wszystko to, co osoby praworęczne. I nagle okazuje się, że praworęczni uważają nas za chorych. Kto nie pisze prawą ręką jest nienormalny. Musimy chować się w gettach dla leworęcznych, bo gdy „zdradzimy się” w miejscu publicznym, że posługujemy się lewą ręką — biada nam! Gdy pokażemy się publicznie z innymi leworęcznymi jacyś duzi panowie z tysią głową mogą nam te ręce połamać i wyzwać od „pierdo.. mańkutów”. Najgorsze jest to, że nikt by pewnie nie zareagował. Politycy nie chcą nas zrównać w prawach z praworęcznymi, w ogóle uważają, że nas nie ma. Mimo, że dobrze nam z naszą leworęcznością, w końcu trafiamy na tych, którzy tak czy inaczej chcą nas — w końcu ciężko chorych - uzdrowić i uczynić porządnymi praworęcznymi obywatelami. Oczywiście nie jest to możliwe, nawet gdy wyuczymy się pisaną prawą ręką — co jest dla nas trudne i nienaturalne — wystarczy przełożyć choćby na chwilę długopis do lewej ręki i nawet po latach udawania praworęczności gotowi jesteśmy pisać dużo ładniej i bardziej „od siebie” tą naszą „starą, dobrą lewą ręką”..

Oczywiście ta wizja wydaje się absurdalna, nawet surrealistyczna, ale tak właśnie duża część osób traktuje homoseksualistów, mimo pozorów ogólnej normy społeczeństwa w jakim żyjemy, gdzieś w jego strukturach gnieździ się taki właśnie absurd. Co go karmi?

Ludzie muszą sobie tłumaczyć, to czego nie rozumieją. Psychologowie od kilku dziesięcioleci posługują się terminem atrybucja, który oznacza przypisywanie wszystkim obserwowanym faktom — głównie zachowaniom innych ludzi — pewnych przyczyn. Oczywiście, kiedy zapytamy się danego człowieka o przyczyny jego postępowania, wtedy nie dokonujemy atrybucji — dokonujemy ją wtedy gdy wyciągamy swoje wnioski w oparciu o własne przypuszczenia. Homofobowie — jak to już napisano wcześniej, z reguły nie wiele wiedzą o homoseksualistach, dokonują więc atrybucji — sami sobie odpowiadają na pytanie: dlaczego ten człowiek kocha innych tej samej płci? Skąd może czerpać na ten temat wiedzę ktoś, kto nie zna żadnej takiej osoby osobiście? Niestety, jeżeli oczekujemy, że ten ktoś zabierze się do poważnej lektury, będzie zbierał jak najlepsze pod względem merytorycznym materiały, które pozwolą mu udzielić odpowiedzi na to pytanie, to jesteśmy w głębokim błędzie. Ten ktoś po prostu zasięgnie obiegowych opinii ze swych lub publicznych utartych schematów, które najczęściej mówią, że homoseksualizm jest formą perwersji niewyżytych seksualnie osób, które świadomie tą formę kontaktów wybierają. Oczywiście geje i lesbijki są od razu odsądzone od czci i wiary, a że w naszej kulturze bardzo wysoko ceni się moralność mieszczańską, tym bardziej więc należy potępić tych „zбочeńców”, żeby przypadkiem nie być posądzonym o podobne im preferencje. Mamy gotowy stereotyp. Teraz niestety zaczyna się najgorsze, albowiem stereotypy tego gatunku, który wykazuje tendencje do rozwinięcia się w postać uprzedzenia — homofobii — mają tę właściwość, że nabierają głębokiego niekiedy zaangażowania emocjonalnego, daleko idącej subiektywizacji i wielkiego oporu na zmianę, — a to dzięki dobrze znanemu mechanizmowi jakim jest dysonans poznawczy. Pewna treść — przekonania homofoba o homoseksualistach — zaczyna niejako obrastać twierdzeniami, które już daleko wybiegają poza dostarczone informacje, albowiem obrasta własną już, niejako solipsystyczną interpretacją faktów.

Ludzie niezainteresowani tematem dążą do jak największej prostoty w swoim obrazie pewnego zjawiska. Taka jest już natura osobników nie zainteresowanych wielobarwnością świata, że nie znoszą oni przyrostu informacji dotyczących tego zagadnienia, gdyż pewna ich część zmuszałaby ich do zmiany tego obrazu (tu rodzi się poczucie dysonansu poznawczego). Jest to zjawisko oparte na koncepcji dymensji złożoności — prostota poznawcza Bieriego. Autor ten wykazał, że „badani o wysokiej złożoności poznawczej różnili się od badanych o złożoności niskiej sposobem radzenia sobie z niespójnymi informacjami na temat nie znanej im osoby. Podczas gdy badani o złożoności wysokiej skłonni byli podjąć próbę stworzenia obrazu wykorzystującego sprzeczne informacje, to badani o niskiej złożoności mieli tendencje do

tworzenia obrazu spójnego, opartego na odrzuceniu wszelkich niespójnych z nim informacji." [3] Innymi słowy — tłumaczenia już nie pomogą, gdyż ich treść — nawet najbardziej prawdziwa i obiektywna — zostanie odrzucona, jeśli nie pokrywa się z homofobicznym poglądem. Z drugiej zaś strony, osoby, którym przedstawia się informacje nieprawdziwe, zawierające więcej oceny niż faktów, ale czyni się to za pomocą różnorodnych środków perswazji i wpływu pośredniego, bardziej podatne są na te wpływy niż osoby dobrze zaznajomione z tematem. Upredzenie rozwija się tym lepiej im mniej faktów homofob dopuszcza do swego umysłu. Za stereotypem idzie bowiem coraz bardziej rozbudowana postawa i negatywne nastawienie do mniejszości seksualnych. Istnieje już bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że gdyby teraz homofob nawet spotkał na swej drodze homoseksualistę, to swym zachowaniem — nawet nieświadomym — sprowokowałby u niego zachowanie, które właśnie potwierdzać będzie wizerunek homoseksualisty, który już posiada. Potwierdza to eksperyment Carla Worda. Badacz ten prowadząc cykle badań nad uprzedzeniami rasowymi pokazał, że upredzenie funkcjonuje też na poziomie realnego zachowania. Oto bowiem, gdy biały mężczyzna z eksperymentów Worda przeprowadzał rozmowę kwalifikacyjną z mężczyzną będącym afroamerykaninem (była to zaplanowana sytuacja eksperymentalna) zachowywał się w stosunku do niego mniej przychylnie, niż w stosunku do białych rozmówców, co z kolei powodowało wzmożenie stresu i w efekcie czarnoskórzy rozmówcy głównie z tego powodu wypadali gorzej niż biali. Jest to zbliżone do jeszcze innego opisanego przez psychologów społecznych zjawiska, mianowicie "samospelniającego się proroctwa". Homofobia rośnie nie jako sama z siebie; nie stawia się już hipotez dotyczących faktów, bo przecież wszystko jest już jasne i oczywiste, a jeżeli pojawiają się jakieś pytania, to i tak homofob odpowie sobie na nie sam.

Czynnikiem, który wyjątkowo użyźnia glebę na której rośnie homofobia i inne zabobonne uprzedzenia, jest wyrabianie sobie lub też posiadanie czegoś co jest określane mianem „nieświadomej ideologii”. „Podobnie jak ryba nie zdaje sobie sprawy z tego, że jej środowisko jest mokre, również i my nie zauważamy nawet istnienia tej ideologii, gdyż jest ona tak bardzo rozpowszechniona”. [4] Osobiście jestem przekonany, że to właśnie ten czynnik jest w polskich warunkach jedną z głównych przyczyn utrzymującej się zwłaszcza w pewnych kręgach homofobii — owa nasza „mokra ideologia” — polski katolicyzm. Chrześcijaństwo samo w sobie jest nastawione przeciw życiu seksualnemu innemu, niż te, które bezpośrednio prowadzi do zapłodnienia — nawet w kontaktach heteroseksualnych, co dopiero mówić w takim razie o homoseksualizmie? To oczywiście retoryczne pytanie. To pierwotne stanowisko, które pewnie stało u źródeł homofobii wielu Polaków, czerpie z ideologii pełnej mitów i poglądów samokastrujących się mistyków i świętych, wnoszących okrzyki w stylu: „Natomiast winniśmy nienawidzić ciała z jego występkami, gdyż chce ono .. żyć cieleśnie.” [5] Kościół na przykład nader lubuje się w posługiwaniu się terminem „prawo naturalne”. Homoseksualizm jest zły, bo jest niezgodny z prawem naturalnym. Jest to oczywiście nic więcej jak swego rodzaju mitologia, w istocie bowiem nie wiadomo, czy można mówić o jakimkolwiek prawie naturalnym. Można tylko domyślać się, że chodzi o to, że stosunki homoseksualne „ze swej natury” niejako nie doprowadzą do zapłodnienia i dlatego są złe.. „z natury”. Znaczący to jednak, że wszelkie czynności seksualne, które nie prowadzą do spłodzenia potomstwa są nienaturalne, czyli w sumie patologiczne. Zabobon! A zatem orgazm jaki przeżywa kobieta jest zjawiskiem patologicznym, gdyż udowodniono, że jego przeżywanie nie wpływa na możliwość zapłodnienia w trakcie stosunku, nie ma z nim w zasadzie związku. Naturalne zaś byłoby, aby ludzie przeżywali ruje i mogli parzyć się tylko w określonym okresie danego roku, podczas gdy pozostała część byłaby zupełnie wolna od kontaktów erotycznych — tak właśnie jest w świecie natury, co więcej, naturalne w świecie przyrodniczym jest zachowanie w stylu wybijania konkurentów do samicy i w ogóle zabijanie organizmów innych i tego samego gatunku dla zaspokajania głodu. Czy do człowieka naprawdę przystaje całe to prawo naturalne, czy jest to rzeczywiście system, wedle którego powinniśmy oceniać ludzkie zachowanie? Chyba nie. Prawo naturalne w wydaniu kościelnym jest w istocie tylko zestawem doktryn i dogmatów przez ten kościół stworzonych, nawiasem mówiąc, stworzonych setki lat temu.

Jak wynika z powyższego, homofobia podbudowana ideologicznie i utwardzana mechanizmami psychologicznymi jest wyjątkowo trudna do zwalczania. Co więcej, wraz ze swym rozwojem staje się coraz bardziej niebezpieczna gdyż jest tak zwanym uprzedzeniem opartym na stereotypie negatywnym; jest innymi słowy nastawieniem przeciw komuś lub czemuś, które to nastawienie zamienia się w końcu w działanie przeciwko komuś lub czemuś.

Dlatego też wszelkie grupy, instytucje, które swą aktywnością podtrzymują uprzedzenia i je wzmacniają odpowiadają w istocie za coś co można już nazwać tylko podsycaniem nienawiści. Niestety, ale od lat opisuje się, że podtrzymywaniem uprzedzeń zajmują się między innymi media, czynią to za pośrednictwem przekazywania zniekształconych informacji, czyli — uprawiając propagandę <anty>. Po przykład nie trzeba zbyt daleko sięgać.

W jednym numerów tygodnika *Wprost* sprzed dwóch miesięcy mogliśmy przeczytać artykuł Rafała Geremka pt. „SexAtak”. Jest to niemalże modelowy tekst homofobiczny. Łatwo wskazać w nim tropy manipulacji informacjami — pierwszym z brzegu jest choćby dobór postaci historycznych, co do których jest dziś przekonanie, że byli homoseksualistami. Same czarne charaktery, między innymi marquis D. A. F. de Sade, który nawiasem mówiąc nie był wcale typowym homoseksualistą, gdyż łączyły go zażyłości natury erotycznej z niemal każdą osobą bez względu na płeć, wiek i status społeczny. Był oczywiście któryś z cesarzy Rzymu, którzy wykazali wiele okrucieństwa itd. itp. Faktem jest, że dobór osób homoseksualnych był zrealizowany w ten sposób, aby czytelnicy nabrali przekonania, że homoseksualistami byli sami złoczyńcy i masowi mordercy. Jest to oczywiście zakłamywanie faktów. Porównując, można byłoby stwierdzić, że wszystkie osoby heteroseksualne mają wiele wspólnego z ludobójcą Józefem Stalinem, wielokrotnym mordercą Charlesem Mansonem i im podobnymi heteroseksualnymi osobnikami. Co ciekawe, artykuł Geremka jest też modelowy pod innym względem, mianowicie zawiera jeden z rzadziej już dziś obecnych zabobonów składających się na uprzedzenia — „spiskową teorię dziejów”. Okazuje się bowiem, że środowiska gejowskie na całym świecie rozpostarły siatkę swych organizacji, które mają większe wpływy w świecie finansów i polityki niż rosyjska mafia.

W jednym ze swych felietonów Jerzy Urban przytoczył kiedyś satyryczne wydanie takiego poglądu na świat. Otóż zastanawiał się on co tak naprawdę spowodowało rozpad ZSRR? Odpowiedź brzmi — wpływowe grupy filatelistów. Tak, wszak na czym zależy każdemu filateliście? — aby było jak najwięcej instytucji wydających nowe znaczki, które będzie można zbierać. Ponieważ wiadomo, że po rozpadzie ZSRR powstaną nowe niepodległe państwa, będą one musiały wydawać swoje — nowe — znaczki. Dlatego filateliści uruchamiając swoje tajne wpływy przyczynili się do rozpadu Związku Rad. Spiskowa teoria rzeczywistości jest jednym z podstawowych objawów zaburzenia, które dziś nazywa się *uporczywym zaburzeniem urojeniowym* (w ICD-10 sygnatura F22).

Właściwie nie wiadomo czy bardziej współczuć homoseksualistom, ze względu na bycie grupą prześladowaną, czy homofobom ze względu na bycie.. homofobem.

"Oczywiście oprócz potrzeby uzasadniania własnego postępowania ludzie mają także inne potrzeby. Na przykład istnieje potrzeba posiadania odpowiedniej pozycji społecznej. Tak więc człowiekowi stojącemu nisko w hierarchii społeczno-ekonomicznej może być potrzebna obecność uciskanej grupy mniejszościowej, aby mógł odczuwać wyższość wobec kogoś. W kilku badaniach wykazano, że można dobrze przewidzieć stopień uprzedzenia danej osoby, gdy się wie, czy jej pozycja jest niska, czy też nawet się obniża. (..) Stwierdzono, że ludzie którzy znajdują się najniżej w hierarchii pod względem wykształcenia, zarobków i zawodu, nie tylko wykazują największą antypatię w stosunku do Murzynów, [lub innych grup mniejszościowych — przyp. autora] lecz także są najbardziej skłonni uciekać się do przemocy w celu niedopuszczenia do zniesienia segregacji rasowej (..). [6] Innymi słowy, mówimy tu o rodzaju resentymentu.

\* \* \*

Poziomów rzeczywistości społecznej i psychologicznej, na których można rozważać zjawisko homofobii jest jeszcze wiele. Jednym z nich są schematy dotyczące płci, pojętej jako roli i swoistego archetypu zestawu zachowań. Dla homofoba gej nie jest mężczyzną, który ma swój zawód, przyjaćiół, zainteresowania i związany jest z innym mężczyzną, nie — jest przede wszystkim kimś uległym, podobnym do kobiety, to jest osobnikiem pasywnym. Chodzi więc o to, że homoseksualizm niejako jest jednym z czynników, które nie pasują do tradycyjnego — najczęściej patriarchalnego i mizoginicznego wyobrażenia schematu płci. Dlatego też wydaje się, że homofobia jest zjawiskiem częściej dotykającym mężczyzn u których funkcjonuje czarno-białe (a więc w rzeczywistości nieprawdziwe) wyobrażenie „prawdziwego mężczyzny”. "Stwierdzono, że gdy eksperymentator miał znaczek *gay and proud* i przedstawiał się jako członek gejowskiego zrzeszenia psychologów, uczestnicy treningu stawiali krzesło znacznie dalej niż wówczas gdy prowadzący nie ujawnił żadnej cechy homoseksualnej. Mężczyźni reagują zdecydowanie bardziej negatywnie, odstawiając w takich sytuacjach krzesło trzy razy dalej od eksperymentatora - homoseksualisty niż kobiety ankietowane przez kobietę ze

znaczkim *lesbijka*." [7] Po prostu homofobia dla takich ludzi jest często jedynym (i dość prymitywnym) sposobem okazania własnej, często bardzo głośno deklarowanej heteroseksualności i męskości, niewykluczone, że jest także mechanizmem obronnym — odwróceniem uwagi innych osób, służącym ukryciu własnego homoseksualizmu, bądź też cech, które uważa się za przynależne psychice kobiecej (np. wrażliwość). Mężczyzna pogodzony ze swą dojrzałą męskością w której może znaleźć i wrażliwość i zrozumienie uczuć innych osób nie ma powodu by nienawidzić innych mężczyzn kochających innych mężczyzn — ważne jest przecież, że w ogóle potrafią kochać.

Psychologowie wypowiadają się też od wielu lat o osobowościowych determinantach skłonności do uprzedzeń. „Innymi słowy, istnieją ludzie, którzy są predysponowani do tego, aby być uprzedzonymi, nie tylko wskutek bezpośrednich wpływów zewnętrznych, lecz także dlatego, że są takimi, a nie innymi ludźmi." [8] Chodzi mianowicie o osobowość autorytarną osoba taka posiada następujące cechy: „zazwyczaj ma sztywne poglądy, uznaje konserwatywne wartości, nie toleruje słabości (ani u siebie, ani u innych) przejawia silną skłonność do karania, jest podejrzliwa i wreszcie ma niezwykle respekt dla władzy." [9] Badacze upatrują genezy takiej konstelacji osobowości we wczesnym dzieciństwie tych osób. Ich rodzice tyranizowali ich, utrzymywali żelazną dyscyplinę, ponadto obdarzali swoje dzieci warunkową miłością, która w przypadku gdy dzieci były „niegrzeczne" była cofana. Osoba autorytarna jako dziecko była pozbawiona elementarnego poczucia bezpieczeństwa (Freud nazwałby ją po prostu neurotykiem).

\* \* \*

Homofobia jest swoistą patologią całych grup społecznych. Jest zjawiskiem nietolerancji, zjawiskiem, które pociąga za sobą działania nakierowane przeciw jakiejś grupie osób, zjawiskiem związanym z nienawiścią do kogoś za to, że jest sobą nie czyniąc tym innym żadnej szkody. Jest w końcu zabobonem, wyhodowanym na mitach, przekłamaniach, niedoinformowaniu i zaściankowej ksenofobii. Jest uprzedzeniem. Tyle że nie zauważamy, że jest to nadal uprzedzenie zupełnie „legalne". Oficjalnie nie można być rasistą, antysemitą, konstytucja jasno mówi, że takie zachowania i postawy są czymś nagannym i powinny być ścigane przez państwo. A co z homofobią? Niczym nie różni się od rasizmu czy antysemityzmu, jest zabobonem, uprzedzeniem, ale jest stale legalna. Można oficjalnie lżyć gejów i lesbijki, można przygotowywać w ogólnokrajowej prasie teksty otwarcie zniekształcające rzeczywistość i stroniczo przedstawiać ich jako osoby drugiej kategorii, na dodatek niebezpieczne ze względu na rzekome „wpływy i nieokreślone możliwości". W końcu można nazywać ich osobami chorymi, upośledzonymi seksualnie, podczas gdy fakty - tj. oficjalne stanowisko Organizacji Zdrowia, która lata temu wykreśliła homoseksualizm z rejestru chorób i zaburzeń, tym samym czyniąc zeń odmienną ale nie patologiczną formę kontaktów erotycznych — nie są brane pod uwagę, a państwo, w którym wszyscy są równi nie reaguje na to, z reguły udaje, że takiego zagadnienia jak prawa homoseksualistów nie ma.

Homofobia z wielu względów jest trudna do wyleczenia. Nie można w sprawach poważnych być naiwnym i sądzić, że ludzkość po prostu zmądrzeje czytając poważne książki i oglądając programy edukacyjne. Jeżeli osoby odpowiedzialne za wszystkich obywateli — zwłaszcza ci, którym bliskie są hasła tolerancji i poszanowania odmienności — nie otworzą „oczu szeroko zamkniętych" - nie ma co liczyć na poprawę sytuacji; tym samym pozwolą na przetrwanie w społeczeństwie zabobonu — niebezpiecznego zabobonu biorąc pod uwagę efekty eskalacji uprzedzeń, jakie niestety wszyscy znamy z historii.

---

Przypisy:

- [1] Allport G., *The nature of prejudice*.
- [2] Nietzsche F. *Poza dobrem i złem*.
- [3] Pervin L., John O., *Osobowość. Teorie i badania*.
- [4] Aronson E., *Człowiek - istota społeczna*.
- [5] Franciszek z Asyżu.
- [6] Aronson E. *Człowiek, istota społeczna*.
- [7] Morin S. F., Garfinke M. *Male homophobia*.
- [8] Aronson E. *Człowiek, istota społeczna*.
- [9] Ibidem.

## **Paweł Krukow**

Paweł Krukow, psycholog, pracownik akademicki UMCS (Zakład Psychologii Klinicznej i Neuropsychologii Instytutu Psychologii). Interesuje się neuronaukami i filozofią nauki.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2737) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2737>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)